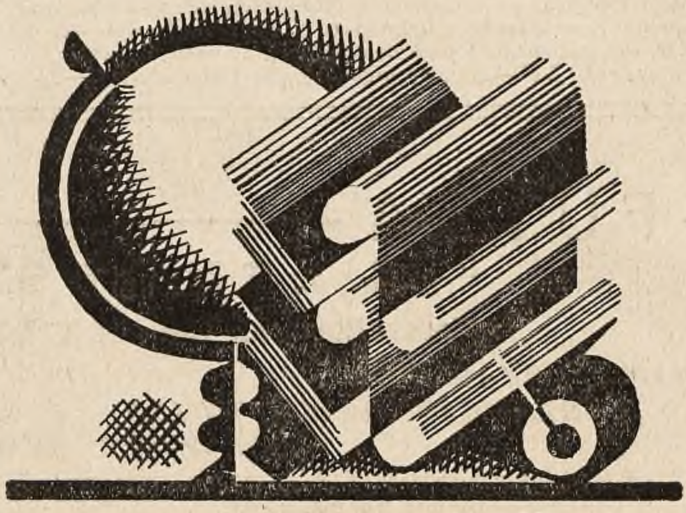
GŁOS



WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK · WARSZAWA

ROK VII. Grudzień 1933. Nr. 4 (55)

TREŚĆ NUMERU:

Rok VII Grudzień, 1933 Nr. 4 (55)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet

WYDAWNICTWO ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29

Dużo Najlepszych Życzeń z okazji Świąt i Nowego Roku!

Zarząd Oddziału i Redakcja.

Z Walnego Zgromadzenia Oddziału.

W dniu 10 grudnia b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału m. st. Warszawy, poświęcone sprawie nowej ustawy uposażeniowej oraz zainicjowanej przez Zarząd Główny zmianie ustroju Z. N. P.

Zagadnienie reformy ustroju Z. N. P. zreferował kol. Machowski. Obecny Statut Związku — mówi referent — liczy już 27 lat i, mimo olbrzymich przemian, jakie na przestrzeni tego czasu w życiu zaszły, cele jego nie uległy głębszym zmianom. A zmieniło się wiele, zarówno w treści, jak i w formie współczesnego życia. Obserwując bieg ich widzimy, że przemianom podlega życie gospodarcze, polityczne i społeczne, i, w związku z tem, zmieniające się warunki prawne i służbowe nauczyciela, tudzież warunki pracy na tle nowej ustawy o ustroju szkolnictwa wywołują konieczność rewizji celów oraz podstaw organizacyjnych Związku. Statut takiej organizacji, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego musi mieć wielkie, porywające cele, jak wielką i odpowiedzialną rolę w życiu ludz-

kości spełnia nauczyciel. Obecne sformułowanie celów wartości tych nie przedstawia. Obok celów natury ideowej, znacznemu poszerzeniu winny ulec cele zawodowe. Związek winien rozszerzyć zakres samopomocy na: a) dziedzinę ustabilizowania się jednostki w zawodzie, b) dalszego kształcenia się, c) uzyskania urlopu na wyższe studja, d) opiekę nad dzieckiem nauczyciela oraz wszystkie te momenty, w których jednostka dać sobie rady nie może. Rzucając hasło: frontem do jednostki, Związek pragnie, by każdy członek mógł w ramach swej organizacji rozwijać się indywidualnie, pogłębiać swą kulturę, stanowisko społeczne, by wiedział, poco należy do Związku i by, tą drogą zdobyte walory, mogły pozwolić nauczycielstwu tworzyć rzeczywistość bieżącą, mieć wpływ na jej bieg. Wszelkie zdobycze w postaci prawa pisanego — jak życie świadczy — są płynne; natomiast raz osiągnięty wpływ na społeczeństwo zapewni trwałość każdej zdobyczy. Idąc dalej, referent zaznacza, że ilość komórek Związku nie ulegnie zwiększeniu, poza powołaniem z pośród prezydjów Związków Oddziałów Powiatowych Zarządu Obwodowego, któryby zespolił działalność tych Oddziałów na terenie obwodu i wobec obwodowych władz szkolnych. Zmieni się wreszcie rola Oddziałów i Okręgów, których zadaniem będzie praca instrukcyjna, a zatem bardziej żywa i twórcza, niż to miało miejsce dotychczas. Do pracy tej staną ludzie bardziej twórczy w terenie, mogący wziąć odpowiedzialność za dany kierunek działalności. Dążeniem bowiem organizacji, jest, by do pracy twórczej wciągnąć większe masy nauczycielstwa. Wszczęta na ten temat dyskusja nie wniosła nic nowego, poza podniesieniem szeregu wątpliwości co do przyszłej struktury organizacyjnej Związku. Nieco ciekawsze światło na to zagadnienie rzucił kol. Mamczar, inicjując szereg myśli własnych w odniesieniu do przewodniczenia na zebraniach, czasu przemówień uczestników zgromadzenia i członków Zarządu i t. p.

Zkolei przystąpiono do omówienia nowej ustawy uposażeniowej. Zasadniczy referat na ten temat wygłosił kol. Chrościcki. Na wstępie referent informuje o przebiegu prac organizacyj urzędniczych w Związku z zapowiedzianą ustawą. Wszelkie starania Centralnej Rady Pracowniczej u Rządu nie dały

rezultatu. Z szeregu postulatów, które Centr. R. Prac. p. Ministrowi Skarbu złożyła, został uwzględniony zaledwie jeden, a mianowicie przyzanie 50% zniżek kolejowych żonom urzędników państwowych. Ustawa stwarza 4 klasy pracowników państwowych: 1) wojsko; 2) policję; 3) sędziów i 4) resztę stanu urzędniczego, stanu najbardziej krzywdzonego, z uwagi na odjęcie dodatków rodzinnych, zwrotów wpisów szkolnych i niski wymiar płacy. Taka ustawa wepchnie w otchłań nędzy pracowników najniższych kategoryj, dając możność dostatniego i dobrego życia urzędnikom wyższym. Kilkakrotne próby zaszeregowania nauczycielstwa stwarzają coraz to gorsze perspektywy dla nauczycielstwa. W ostatniej chwili Min. Oświaty wysunęło myśl zaszeregowania nauczycielstwa do XI kategorji z pensją 130 zł. miesięcznie. Jedynym ratunkiem sytuacji — zdaniem referenta — jest dążenie sfer pracowniczych do odłożenia wejścia w życie ustawy do czasu, kiedy kryzys przeminie. W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Strzałkowski, Michniewicz, Mamczar, Rysiński i Bijakowski. Głównie podkreślano moment niedemokratycznego podziału pieniędzy publicznych pomiędzy poszczególne warstwy pracownicze, skutkiem uprzywilejowania jednych, a upośledzenia drugich w poborach. Większość mówców, jakoteż i postawa zebranych wypowiadają się za odłożeniem wejścia w życie nowej ustawy i że w tym kierunku Związek winien wszcząć starania u Rządu. Zgłoszone i przyjęte wnioski w tej sprawie brzmią, jak nanastępuje:

Z uwagi na to, że:

1) obecne uposażenie niższych grup zaledwie wystarcza na utrzymanie jednej osoby;
2) dodatek rodzinny był wyrazem dobrze rozumianego interesu państwowego;
3) zbyt daleko idące różnice w uposażeniu różnych grup pracowniczych w dobie kryzysu i walki o byt nie są wskazane;
4) a nauczycielstwo, dźwigając na swych barkach cały ciężar pracy państwowej, obywatelskiej i społecznej, winno znaleźć u władz opiekę nietylko moralną lecz i materjalną,

przeto Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddz. m. st. Warszawy Z. N. P., na zebraniu w dniu 10 grudnia b. r., przeświadczona, że wprowadzenie nowej ustawy w życie spowodować może obniżenie i tak już skromnych poborów, osłabienie poczucia własnej godności skutkiem niejednolitego potraktowania wszystkich pracowników w płacach — uchwala:

1) zwrócić się za pośrednictwem Zarządu Głównego Związku do Rządu o odłożenie wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej do czasu poprawy warunków ekonomicznych państwa;

2 poczynić starania o opracowanie takiej ustawy uposażeniowej, którąby pieniądze publiczne sprawiedliwie dzieliła pomiędzy pracowników państwowych, nie wyłączając wojska, policji i sędziów. Wszyscy jednakowo wiernie i pożytecznie służymy ojczyźnie i w wyniku tego Państwo nie powinno stwarzać kategoryj urzędników uprzywilejowanych i pokrzywdzonych;

3) domagać się od centralnych władz Związku niezwłocznego wszczęcia jak najczynniejszej akcji protestacyjnej nauczycielstwa przeciwko nowej ustawie uposażeniowej łącznie ze zwołaniem Zjazdu Delegatów Związku. Nowa ustawa uposażeniowa przerzuca ciężar kryzysu na niższe warstwy pracowników państwowych, a między innemi i na nauczycielstwo, przeciwko czemu Walne Zgromadzenie najkategoryczniej protestuje.

Nadto Walne Zgromadzenie postanowiło domagać się od władz oświatowych: a) całkowitego zwolenia od opłat dzieci nauczycielskich, które kształcą się w szkołach średnich,

b) przyjście z pomocą materjalną tym nauczycielom, którzy, skutkiem braku miejsc w szkołach państwowych lub też wogóle braku takich szkół w danych miejscowościach, posyłają swe dzieci do szkół średnich prywatnych, płacąc za ich naukę wysokie sumy

oraz c) wyjednania dla nauczycielstwa 82% zniżek kolejowych, z jakich korzysta wojsko i organizacje sportowe, jak Strzelec, P. W. i W. F.

Referat kol. Jastrzębskiego podajemy w całości.

Nauczycielstwo wobec przyszłego Samorządu Stolicy.

ZAŁOŻENIA OGÓLNE.

Nowa ustawa samorządowa zaczyna nabierać realnych kształów. Mamy już poza sobą wybory do rad gromadzkich w województwach wschodnich i centralnych oraz wybory organów miejskich w województwach zachodnich. Warszawa jeszcze czeka. Samorząd stolicy prawdopodobnie skorzysta ze wszystkich doświadczeń, jakie poczynione będą przy okazji przeprowadzania wyborów na innych mniej licznych i mniej ważkich terenach. Fakt, że władze miejskie stolicy są w toku opracowywania budżetu na nadchodzący rok gospodarczy, pozwala przypuszczać, że wybory odbędą się dopiero po zakończeniu tych prac, a zatem gdzieś w marcu—kwietniu przyszłego roku. Nie znaczy to, że do tego czasu nie będą czynione różne przygotowania; przeciwnie — Warszawa prywatnie już podlega gorączce wyborczej. Chodzi wszak o stawkę zbyt wysokiej klasy: o powołanie takiego samorządu stolicy i o takim charakterze, jaki jest celem nowej ustawy. Rzetelna troska o realizowanie ustawy w myśl zamierzonego celu, winna się stać udziałem wszystkich obywateli i mieszkańców Warszawy. Stąd więc płyną i nasze zainteresowania kwestją należytego wykonania przepisów nowej ustawy. Jako organizacja zawodowa nie możemy stanąć czynnie do wyborów, nie chcąc angażować się do akcji, w szrankach której, narazie jeszcze, grać będą rolę czynniki polityczne. Rzeczą jednak organizacji jest uświadamiać swych członków zarówno o nowym charakterze i zadaniu organów samorządowych, jak i o procesie wyborczym, do tego lepszego, wyższego celu, prowadzącym.

Zadaniem władz miejskich warszawskich jest praca natury czysto gospodarczej, praca nad zaspokojeniem szarych, codziennych potrzeb i interesów gospodarczych, kulturalnych i zdrowotnych ogółu mieszkańców. Do spełnienia tego musi być powołany zespół ludzi, złożony ze znawców poszczególnych gałęzi pracy samorządu, a więc gospodarzy — fachowców, administratorów i społeczników. Taki układ osobowy organów

samorządu Warszawy odpowiadać będzie całkowicie układowi sił, potrzeb i interesów mieszkańców. Nie to jest zagadnieniem chwili, co nurtuje umysły czynych polityków i na zrealizowanie czego trzeba czekać lat dziesiątki, ale to staje się zagadnieniem dnia, co wypływa z potrzeb codziennych szarego człowieka. Bezrobotny chce pracy, bez względu na to czy ją otrzyma z rąk białego czy czerwonego; pracujący pragnie niezbędnych wygód w dziedzinie komunikacji, wodociągów, oświetlenia, higjeny czy ochrony życia i pracy; a ogół społeczeństwa troszczy się o urządzenia, niezbędne do realizowania lepszego jutra w dziedzinie nauki i wychowania młodego pokolenia, w dziedzinie ugruntowania podstaw gospodarczych swego warsztatu pracy, uczynienia go trwałym, mogącym być podstawą do pracy pokoleń następnych. I dlatego, biorąc za podstawę powyższe rozumowanie, ogół mieszkańców, będzie rozumiał zadanie władz miejskich jako szereg całkiem konkretnych prac do zrealizowania. Taki stosunek jest słuszny, właściwy i on jedynie winien być wyjściem do obsadzenia przyszłej rady miejskiej ludźmi o wysokich wartościach gospodarczych, kulturalnych i społecznych. To wreszcie jest celem ustawy samorządowej.

OKRĘGI WYBORCZE.

Temuż samemu celowi ma służyć podział na okręgi wyborcze. W myśl ustawy władze administracji ogólnej, w danym wypadku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, podzielą Warszawę na szereg okręgów, przydzielając jednocześnie właściwą dla danego okręgu ilość mandatów radzieckich. Okręgi będą stanowiły pewną całość regjonalną o zupełnie wyraźnych potrzebach gospodarczych. Decydować będzie wspólność interesów. Zatem przypuszczać należy, że niejednokrotnie okręgi będą się pokrywać ściśle z terenem dotychczasowych dzielnic, jak np.: Młocin, Bielan, Sielc, Saskiej Kępy, Szmulowizny, Targówka, Utraty i t. p., przyczem śródmieście i niektóre większe dzielnice będą dzielone jeszcze na kilku okręgów. Taki podział pozwoli mieszkańcom danej dzielnicy skupić się pod sztandarem wspólnych potrzeb i zainteresowań gospodarczych swej dzielnicy, pozwoli wypracować własny program gospodarczy i ułatwi powołanie reprezentacji, korzystającej z szerokiego

zaufania współmieszkańców. Dotychczas Warszawa stanowiła jeden okręg wyborczy, obejmujący całe miasto, skąd wybierano 120 radnych (obecnie 100), reprezentujących jakiś ogólny program miejski i częściej polityczny, aniżeli gospodarczy. Dziś każdy okręg otrzyma od 3 do 5 mandatów (przewidują zgórą 20 okręgów), a posiadając swój regjonalny program gospodarczy, będzie mógł dokonać wyborów pod kątem bezwzględnej przydatności i pewnej gwarancji co do wykonania przez kandydata przyjętego programu. Wybranym będzie ten, kto skupi na sobie bezwzględną ilość głosów. Jeśli się zważy, że wyborca rozporządza taką ilością głosów, ile mandatów liczy okręg i że, pomimo obowiązku głosowania na kandydatów, objętych listą, ma prawo oddać wszystkie swe głosy na jednego kandydata, bez względu na kolejność miejsca tego kandydata na liście, to każda zorganizowana grupa, głosująca solidarnie ma możność wprowadzenia swego czy swych kandydatów na stolec radnego. Przykładem tego może być pewna organizacja w Toruniu, która w czasie ostatnich wyborów miejskich zblokowała wszystkie rozporządzalne głosy swych członków wyłącznie na jedną kandydatkę i w ten sposób uzyskała przedstawicielstwo w radzie.

ROLA ZWIĄZKU STOWARZ. PRZYJACIÓŁ WIELKIEJ WARSZAWY W CZASIE WYBORÓW.

Działający od trzech lat w charakterze organizacji nadrzędnej nad dotychczasowemi Towarzystwami Przyjaciół (Miłośników- przedmieść: Targówka, Szmulowizny, Mokotowa, Woli i t. d. t. zw. Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy uzyskał sobie w historji Warszawy chlubną kartę, dzięki swej działalności w roli niejako samorządu społecznego stolicy. Ten to Związek, skupiający w swem łonie co najbardziej twórczy element obywatelski i społeczny przedmieść, odegra niewątpliwie decydującą rolę w czasie nadchodzących wyborów. Skądinąd wiadomem nam jest, że prezesi poszczególnych Towarzystw niejako z urzędu wejdą w skład przyszłej rady miejskiej stolicy. Bowiem liczyć się należy z tem, że Związek ów reprezentuje już pewien dzielnicowy program gospodarczy, który częściowo już zrealizował i w dalszym ciągu

realizuje jeszcze, a nowej ustawie samorządowej o to przecież chodzi. Ponadto nie ma oblicza politycznego. Są to wszystko walory, które zdecydują o przekazaniu akcji wyborczej temuż Związkowi, tembardziej, że w związku z rozrostem Warszawy nasuwa się wprost konieczność decentralizacji jej władz samorządowych, któreby mogło podołać należycie nowemu zadaniu, a Związek te niejako dzielnicowe ekspozytury zarządu miejskiego mógłby już objąć. Wielu z pośród nauczycielstwa jest członkami Związku Stow. Przyj. W. Warszawy, wielu wchodzi do jego zarządów, gdzie odznaczają się niekiedy dość czynną pracą. I dlatego może częściowo dzięki ich obecności tam w programie prac Związku jest sfera potrzeb szkolnych.

Ostatnio np. Towarzystwo Miłośników Targówka, którego sekretarzem jest kol. Adamczak, zamierza w okresie czasu od marca do września prz. roku wybudować własną szkołę powszechną, mając już w tym celu gratis zdobyty plac i zapewnioną pożyczkę z Funduszu Pracy. Przykładów podobnej działalności może być więcej, lecz nie dochodzą one do naszej wiadomości. Gdybyśmy mieli ściślejszy kontakt z kolegami tam pracującymi lub też wogóle z całym Związkiem Przyjaciół W. W., niewątpliwie dziedzina potrzeb szkolnictwa powszechnego stolicy miałaby wtedy pomyślniejsze rozwiązanie, miałaby, być może, więcej przyjaciół. Na ten kierunek działalności pragnąłbym zwrócić uwagę związkowców.

NAUCZYCIELSTWO, A NADCHODZĄCE ZMIANY USTROJU SAMORZĄDOWEGO STOLICY.

W realizowaniu nowej ustawy samorządowej nauczycielstwo indywidualnie weźmie niewątpliwie żywy udział. Zarówno bowiem wyniki wyborów, które są tylko środkiem do celu, jak i charakter przyszłych władz miejskich stolicy nie mogą być obojętne dla tak najbardziej uświadomionego społecznie elementu, jakim jest nauczycielstwo Warszawy. Zbyt wielki związek istnieje pomiędzy działalnością samorządu miejskiego, a naszemi potrzebami szkół, czy interesem samego nauczycielstwa osobiście, byśmy nie potrzebowali troszczyć się o korzystne dla szkoły i nauczyciela ukształtowanie się stosunków wśród przyszłego samorządu. Na obojętność pozwolić sobie nie

możemy. Dość już chyba dotychczasowa nasza obojętność w tym względzie dokuczyła nam skutecznie. Trapimy się wspólnie z rodzicami naszych szkół w całej Warszawie nad zaspokojeniem potrzeb gospodarczych szkoły, nad pomieszczeniem, wyżywieniem i zaopatrzeniem dzieci w niezbędne okrycie i przybory do nauki; szarpiemy zdrowie w nienadających się na cele szkolne lokalach prywatnych, które miasto, miast budować własne, wynajmuje od „**przedsiębiorców lokali szkolnych**"; radzimy, formułujemy gorące protesty, memorjały do czynników miejskich — wszystko bezskutecznie, bez echa! To są skutki minionej opieszałości w walce o zdobycie liczniejszej i tęższej reprezentacji nauczycielstwa w samorządach: terytorjalnym i szkolnym stolicy. A mogłoby być lepiej. Że Rada Szkolna ostatnio przyjęła inny, korzystniejszy front do nas, stało się to dzięki kolegom, którzy nas tam reprezentują. To samo mogłoby być i w zarządzie miejskim. Musimy zatem stanąć czynnie do pracy w samorządzie i upomnieć się stanowczo o swe miejsce, tego bowiem od nas wymaga dobro państwa, szkoły, środowiska, w którem pracujemy i wreszcie dobro nas samych, jako poważnych działaczy społecznych i oświatowych. Środki do tego celu wiodące posiadamy w swych rękach. Znają nas rodzice, zna młodzież, która przed wielu laty opuściła ławę szkolną i już zajmuje, często dość poważne, stanowiska społeczne. Pracujemy w organizacjach społecznych, samorządowych. — Tam winien nasz głos dotrzeć w okresie realizowania się nowego samorządu stolicy. Należy prawie że natychmiast przystąpić do uświadamiania rodziców swej szkoły o ważności i formie wyborów samorządowych, o zadaniach samorządu na nowej ustawie opartego, o celach ustawy; natomiast stanowiska swe w organizacjach społecznych wykorzystać na propagowanie konieczności powiększenia reprezentacji nauczycielstwa w przyszłym samorządzie. Jeżeli w działalności tej przyświecać nam będą zawsze cele dobra szkoły, oświaty powszechnej, niewątpliwie znajdziemy i zwolenników. Winniśmy tylko wszyscy, bez wyjątku, wziąć w niej udział.

J. JASTRZĘBSKI.

Bojkot Państwa, czy lenistwo?

Poruszamy sprawę starą, nabrzmiałą cierpliwością, nauczycielską, sprawę „niebezpieczną“, boć łatwo podciąganą pod miano walki z religją.

Mówimy tu wyłącznie o niepedagogicznej i nieobywatelskiej roli tej części duchowieństwa polskiego, ściślej — katolickiego, która świątynię katolicką odgradza murem specjalnego milczenia od cennych momentów wychowawczych dla młodego pokolenia Rzeczypospolitej. Do takich momentów zaliczamy uroczystości i święta państwowe.

Oto na ulicach iluminacje, pochody: w szkołach i instytucjach uroczystości Szeregi młodzieży ze sztandarami podążają do kościołów. A w kościele? Pamiętamy dawne lata i obchody rocznic wyzwolenia Polski. W kościołach zastawaliśmy jakby urągliwy chłód, albo... mszę żałobną. Cicha msza, kilka świec zapalonych i ani słowa o tem, co przeżywa cała Polska. Taki porządek rzeczy istniał lat poprzednich w bardzo wielu kościołach. I to nas nauczycieli bolało: Lecz ktożby przypuszczał, że w ten sam sposób uczczone zostanie 15-lecie Niepodległości Polski i to w Warszawie, i to w sercu miasta — w kościele Zbawiciela, a zapewno i gdzieindziej. Czyżby na tylu prefektów nie znalazł się choćby jeden, któryby zadokumentował jednomyślność kościoła ze szkołą i otoczeniem w oddziaływaniu na młodzież z okazji wielkiej dla Państwa rocznicy? Ani słowa z kazalnicy, ani słowa modlitwy za pomyślność Państwa. Widzieliśmy przy ołtarzu księdza, nie widzieliśmy Polaka. A jak to bywało za czasów „galówkowych“! Co za ironja! Nas nauczycieli wstyd za pokrewną szkole instytucję — kościół, że takie np. kierownictwo kościoła Zbawiciela w dn. 11 listopada b. r. nie mogło zaczekać ze mszą żałobną dopóki poczty sztandarowe nie odejdą z przed ołtarza. Przykro nam, że tego rodzaju postępowanie wywołuje wśród młodzieży złośliwe, choć słuszne, uwagi pod adresem kościoła.

W związku z poruszoną tu sprawą pozostaje kwestja interpretacji przez duchowieństwo warszawskie (Czy tylko warszawskie?) ważności świąt państwowych i szkolnych.

Dlaczego np. do rocznicy 3-majowej tak daleko inny (lepszy) jest stosunek duchowieńswa, niż do dn. 11 listopada? A nawet początek i zakończenie roku szkolnego odbywa się uroczyściej od świąt Niepodległości? Należy przypuszczać, że są to dowolne interpretacje poszczególnych proboszczów.

W naszem pojęciu dzień 11 listopada jest dniem Polski dzisiejszej, rocznicą, z którą związani jesteśmy bezpośrednią nicią przelanej krwi współczesnych pokoleń, którą opromienia blaskami czynu droga nam postać Komendanta — Marszałka. Chcielibyśmy, aby i każdy duchowny polski uznał te prawdy za istniejące i wspólnie z nauczycielem świeckim dążył do ich krzewienia.

Nie chcielibyśmy natomiast w dni rocznic państwowych widzieć w kościołach choćby pozoru bojkotu Państwa Polskiego. Niedalej jak w roku bież. w jednym z kościołów w dn. 3 maja padały z kazalnicy słowa niezadowolenia... politycznego. Może źle postąpiło oburzone nauczycielstwo, że w dowód protestu nie opuściło wraz z młodzieżą progów świątyni? Takt pedagogów zwyciężył. Czy jednak nadal mamy spotykać się z tego rodzaju „poczuciem" ważności chwili, jak to widzieliśmy w r. b. w kościele Zbawiciela? Musimy wiedzieć, czy szkoły nasze są natrętami dla kościoła w dni rocznic, czy źródłem okazyj do wynurzeń politycznych, przemawiających z ambon. Musimy mieć gwarancję, że prowadzimy dzieci do świątyń, w których do dziatwy naszej przemówi kapłan i Obywatel Państwa Polskiego.

Nie chcemy wobec uczniów naszych tłumaczyć tej obcości duchowieństwa dla spraw tak żywo obchodzących społeczeństwo polskie. A może raczej nie bywać nam świadkami tej obcości i dzieci do kościoła nie prowadzać? Wolelibyśmy jednak, by w polskiej świątyni uczniowie naszych szkół spotkali się z przykładami najpiękniej pojętej miłości Boga i Ojczyzny. W przeciwnym razie na pewną część duchowieństwa polskiego padnie czarny cień sądu, iż uprawiają bojkot najżywszych ideałów wychowawczych w Polsce lub też, że przez własne lenistwo zaniedbują momenty krzewienia tych ideałów wśród wzrastającego pokolenia.

To, że prasa pewnego odłamu politycznego nie zauważyła wielkiej Rocznicy i ze szpalt jej w tym Dniu wiała raczej żałoba niż radość — nie powinno być w żadnym wypadku przykładem do naśladowania przez oficjalnych duszpasterzy polskiej Warszawy i Rzeczypospolitej.

S. D.

Plaga.

„Ach, to pan tak się boi nawet obejrzeć książki o marszałku Piłsudskim?“ Autentyczny zwrot przedstawiciela wielkiej plagi do jednego z kierowników szkoły w Warszawie. Plagą tą są przeróżni kolporterzy-agenci, nadchodzący szkoły z towarami, poczynając od obrazów olejnych, kalendarzy, książek — do sznurowadeł i pasty do butów włącznie. To że ci ludzie odwiedzają szkoły można jakoś wytłumaczyć, lecz gorsza jest sprawa metod, jakich używają, by towar „wkręcić“. A więc już woźny ulega na widok pieczęci władz szkolnych, uwidocznionej na legitymującym się agenta dokumencie. Kierownik również jest w kłopocie, studjując dokument, wystawiony przez takie np. kuratorjum (może fałszywy) a uprawniający p. interesanta do produkowania się w szkołach tem lub owem.

Inny taki „pan“ poucza kierownika, że chyba nie czytuje okólników, gdzie właśnie władze szkolne zalecają „tę rzecz“, a nawet metodę rozpowszechniania „towaru“. Inni w milczeniu kładą towar przed nauczycielem, by ten krępował się powiedzieć „Nie wezmę“. Jakżeż: książki o Polsce, o marszałku Piłsudskim, Prezydencie i t. p.! A gdy kierownik powiedział „Nie wezmę“, spotkał się z ironiczną , przytoczoną na wstępie pogróżką—uwagą p. kolportera. Bywają sytuacje bardziej drastyczne i dramatyczne. Mamy już dziś wiele spraw sądowych z różnemi wydawnictwami, które pod różnemi pozorami zdobyły deklarację nauczycielstwa na „prenumeraty“ swego towaru.

Pewno, że nauczyciel winien sam pilnować swoich interesów i dobra szkoły, lecz walkę z plagą ułatwiłaby akcja władz szkolnych w kierunku nie zalecania i nie rekomendowania zarówno osób, jako też ich „towarów“. Bardzo ważny krok w tym kierunku został zrobiony przez władze szkolne w stosunku do składek na różne cele i organizacje na terenie szkół. (Ostatnie okólniki p. inspektora szkolnego).

Aczkolwiek w stosunkach prywatnych istnieje jeszcze niedelikatny sposób rozsyłania zaproszeń wraz z biletami i czekami, Bóg wie na jakie imprezy, to jednak szkoła winna być urzędowo zwolniona od tego rodzaju „dowcipów", że przesyła się do kierownictwa jakieś znaczki oraz pismo, że „inkasent nasz zgłosi się po odbiór pieniędzy w dniu..." Zwrot znaczków (zaproszeń) tą, czy inną drogą pociąga za sobą co najmniej stratę czasu, którego kierownik nie ma za wiele, a jednocześnie dostają mu się docinki, dyskwalifikujące jego, naturalnie, patrjotyzm. Tej nuty stanowczo nadużywają wobec szkoły różne indywidua tak jako zbiorowość, jako też jako poszczególne jednostki.

Nie zdrowa jest również filantropja, którą widzimy często na terenach szkół, a która polega na tem, że co pewien czas obiega klasy lista składkowa na rzecz jakiegoś „exkolegi", wędrującego po szkołach całej Rzeczpospolitej. Po pierwsze nie mamy pewności, że jest to b. nauczyciel, po drugie szkoła nie jest miejscem właściwem dla tego rodzaju akcji. Ale przeciw wyłuszczonym i niewyłuszczonym tu plagom musimy wysuwać ten argument, że obowiązkiem kierownika jest stać na straży spokoju pracy dzieci i nauczycielstwa swej szkoły, a dalej, mówiąc o składkach, że walory wychowawcze składek tracą swą moc, jeśli tych składek mamy za dużo.

Otóż stanowczo za dużo dziś mamy instytucyj i osób, pragnących czerpać pieniądze ze szkół; za dużo mamy organizacyj w szkołach i składek uczniowskich. Jako wychowawcy musimy sobie zdawać sprawę, że 99% dziatwy szkół powszechnych nie ma własnych pieniędzy, że nie mają ich i rodzice tych dzieci, że zatem każda „składka" to przykra okazja do konfliktu wychowawczego między dzieckiem—rodzicami a szkołą. A wreszcie, pieniądz szkolny, to pieniądz społeczny, który winien być użyty na najbliższe potrzeby dziecka. Do takich potrzeb nie zaliczymy ani kolportowanego po szkołach „Junaka" o 400 str. (podręcznik do użytuku wojsk.), ani „Wiedzę o Polsce z takiemi artykułami, jak „coś niecoś o zmysłach", ani nawet ozdobne inne księgi i albumy, gwałtem „zalecane" przez mentorów-kolporterów, którzy, jak już powiedzieliśmy, niejednokrotnie legitymują się „pieczęciami" urzędowemi.

Temu nieustannemu „najazdowi" należałoby położyć kres.

J. KADOST.

Czy nie możnaby tego nareszcie uporządkować.

W związku z nadchodzącym okresem wystawiania cenzur za I półrocze nasuwa się szereg uwag, dotyczących niezgodności rubryk Księgi Głównej i Metryki Szkolnej.

Ministerstwo W. R. i O. P. zapoczątkowało ujednostajnienie wykazów statystycznych na terenie szkolnictwa. Do niedawna bowiem należało wypisywać inne formularze dla Rady Szkolnej, inne dla inspektorów, inne znów dla Głównego Urzędu Statystycznego. W chwili obecnej nastąpiła pewna poprawa pod tym względem, ponieważ dotychczas szkoły wypełniły zaledwie jeden formularz dla inspektoratu szkolnego.

Praca Ministerstwa W. R. i O. P. polegająca na uporządkowaniu niezgodości rubryk Metryki Szkolnej i obecnie wydanej Księgi Głównej, nie jest jeszcze zakończona.

Rozbieżności, jakie panują w tej dziedzinie, są dość duże i są przyczyną niepotrzebnej straty czasu nauczycielstwa, które w chwili obecnej jest przeładowane pracą do najwyższego stopnia, względnie umożliwiają powstawanie błędów i omyłek.

Dla zobrazowania różnic, jakie mają miejsce w obu księgach w zasadzie pokrywających się wzajemnie, podajemy co następuje: W rubryce 2 Księgi Głównej mamy podane imię ojca i matki; w metryce szkolnej zaś należy podawać imię ojca względnie imię i nazwisko faktycznego opiekuna.

Podobnie jest z rubryką 3 ks. gł.: Mamy tutaj w Księdzej Głównej datę (dzień, miesiąc i rok) oraz miejsce urodzenia, natomiast metryka szkolna nie uznaje za potrzebne notować miejsca urodzenia dziecka.

Również sprawa wyznania jest potrakowana w metryce szkolnej bardzo powierzchownie. Według dodatkowej instrukcji Rady Szkolnej należy zapisywać wyznanie dziecka pod nazwiskiem. Tymczasem w żadnej rubryce Metryki Szkolnej niema wzmianki o wyznaniu dziecka.

Odczuwa się ponadto w Metryce Szkolnej brak rubryki dotyczącej nazwy szkoły i oddziału, do którego uczęszczał przed wstąpieniem do szkoły, do której obecnie uczęszcza.

Mógłby ktoś twierdzić, że Metryka Szkolna jest księgą, która tyczy się jedynie spraw ogólnych, pozdczas gdy w Księdze Głównej nauczyciel wypisuje dane bardziej szczegółowe, potrzebne mu do charakterystyki ucznia.

Według naszego zdania pogląd ten byłby niesłuszny, ponieważ obie księgi posiadają jednakowy dokumentalny charakteh. Powtóre nauczycielstwo naogół niezbyt skrupulatnie wypełnia rubryki, które dotyczą spraw w jego pojęciu drugorzędnych, lub wymagających żmudnych dociekań, np. nazwa szkoły i oddziału, do którego uczeń uczęszczał przed wstąpieniem do szkoły, do której obecnie uczęszcza.

Najlepszem rozwiązaniem byłoby, aby wszystkie rubryki z Księgi Głównej były uwidocznione w Metryce Szkolnej. Kierownik szkoły, odpowiedzialny za dokładność Metr. Szkolnej, wypełnia z reguły b. sumiennie wszystkie dane i to na podstawie zeznań rodziców, nie zaś ich dzieci, od których nauczyciel dla uproszczenia sobie pracy czerpie wiadomości. Często znów przy przepisywaniu rubryk z roku na rok przez kilkakrotne przepisywanie wkradają się błędy, których niema z czem skontrolować.

Pozostaje kwestja utrudnień, jakie odczuwa nauczycielstwo przy wypełnianiu cenzur. Zwykle nauczyciel nie rozporządza metryką urodzenia dziecka, ponieważ tę widzi kierownik szkoły przy zapisie, poczem zwraca ją rodzicom. Ponieważ w metryce szkolnej niema informacji o miejscu urodzenia dziecka, więc nauczycielstwo albo ściąga ponownie metryki urodzenia od dzieci, względem przepisuje z Księgi Gł. ub. roku powyższy szczegół, lub, co ma również miejsce opiera się na informacjach dzieci albo nawet nie wypełnia powyższej rubryki w cenzurach.

Pozostaje jeszcze sprawa opuszczonych dni szkolnych, które w Księdze Głównej figurują jako opuszczone dni, podczas gdy w blankietach cenzur stale powtarza się liczba godzin opuszczonych przez ucznia. Znów nauczycielstwo stoi przed dylematem, czy mnożyć liczbę dni przez 5, względnie 4 lub nawet 3, aby otrzymać godziny, czy poprawiać godziny na dni. Nauczycielstwo oczekuje oddawna na ujednostajnienie rubryk w wymienionych książkach i to w imię interesu same-

go nauczycielstwa, jak również w imię dokładności zapisów w księgach, które są przecież dokumentami i nie mogą zawierać danych niejednakowych, umożliwiających powstanie nieścisłości a nawet sprzeczności w zapisach, tyczących się jednego dziecka.

A. WALENTA.

Gwara dzieci ulicy.

Dzieci ulicy w wielu wypadkach stanowią w szkole zamknięty klan, grupę posiadającą wspólne tajemnicze sprawy. Podobnie, jak świat przestępczy, dzieci te posługują się własną gwarą, która jako łatwo zrozumiała dla laika ma na celu nietyle ukrycie owych spraw, ile może podkreślenie, że posługujący się nią, to „swój" chłop, z ferajny.

W języku ulicy jest pewien swoisty urok, polegający na tem, że pojęcia określane w sposób nowy zyskują jakiś nowy, świeży odcień i nabierają rumieńców. Zkolei specyficzne warunki życia na ulicy stwarzają nowe sytuacje, a co za tem idzie: potrzebę modyfikowania dawnych pojęć i tworzenia nowych. Język dzieci ulicy, jak zresztą, t. zw. „blatna muzyka", czyli gwara złodziejska, nacechowane są wielką elastycznością i żywotnością. Dotyczy to zarówno słownictwa, jak i obrazowania, stylu, struktury przekleństw i wyszukanych zwrotów. O zmienności i płynności tych zjawisk świadczy bodajby zjawisko wtórne: feljeton dziennikarski. Przed kilkoma laty, Ekspress Poranny zaczął drukowanie feljetonów, w których były całe zwroty z gwary ulicznej. Podobne feljetony drukuje się i dziś, ale między tamtemi z roku 1927 a dzisiejszemi różnica jest duża. Zmieiają się znaczenia słów, przeobrażają się przenośnie, brzmienie pierwotne różnych terminów ulega modyfikacjom. Życie płynie.

Inaczej mówią na Woli, inaczej na Ochocie. Jednak te ostatnie różnice nie są zbyt wielkie, szczególnie, gdy chodzi o gwarę dzieci ulicy.

Życie na swobodzie w przeciwieństwie do zorganizowanego życia szkolnego daje swoim entuzjastom cenny dar: 100 procentową samodzielność. Można tu żyć pełnią życia.

W swojej ferajnie, w gromadce towarzyszów nie jest się malcem, którego starsi raz po raz pouczają, przestrzegają, strofują. Działa się na własną rękę, lub w porozumieniu z „poniterkami (przyjaciółmi)", ma się głos w swojem społeczeństwie, przeżywa się z niem wzloty i upadki, jest się sobą, jest się wodzem, lub szeregowcem, ale się jest dla siebie. Dziś i zaraz, nie jak w szkole — dla przyszłości do której droga daleka. Człowiek samodzielny musi mieć pieniądze. Droga do ich zdobycia bywa bardzo różna: chodzenie z majdanem (sprzedaż gazety), branie pod maruchę (oszukiwanie, żebranina), czasem uda się postarać się z gołego (ukraść), albo poprostu opchnąć knipy (podręczniki swoje sprzedać). Niekiedy źródłem „forsy" są rzeczy jeszcze mniej mające wspólnego z ogólnie przyjętą moralnością. „Forsa" to ważna rzecz i dlatego może ma tyle różnorodnych nazw. Gotówka nazywa się „ciaćki", albo „guciu", dwuzłotówka — 2 „dzyndze", złotówka to „snopek", „korniszonek" albo sęk, 50 groszy nazywa się półsęka, albo „półmary", 10 groszy ,'dycha„.

W związku ze zdobyciem ,ciaćków" są przyjemności, które za nie można mieć, a więc w pierwszym rzędzie, mając pieniądze, można „sztachać (palić papierosy)", „szarpać się (zaciągać się niemi)". A kto niema pieniędzy musi brudne „pety (niedopałki" zbierać, jak chce „zadulić". Za forsę można pójść do „kiniaka", albo na „żer". A ten „żer" też bywa rozmaity: „koks" albo „kojgiel (chleb)", „bulbet (wódka)", „rataiy (zupa)" — co kto lubi. Można i „zabębniać' w „dydki (grać w stukułkę)", albo w jaki inny sposób „machte rezykant (grać na pieniądze)".

Dla nieposiadających pieniędzy życie swobodne ma inne dary: czasem się uda do „kiniaka" czyli „bałaganu" wleźć „na słonia", „na warjata (za darmo)", w letniej porze „wachal (kąpie)" wabi, wreszcie wspomniany już pet, albo „fetek" czyli „firma (niedopałek)" dla takiego, co długo nie palił, ma swoje znaczenie.

Wreszcie bójka — przyjemność darmowa a tak pełna emocji. Zaczyna się to zazwyczaj od drobiazgu. Jeden z drugiego zrobi „drakę (zadrwi)", a ten, że chłopak „oblatany" i „trawiony" zaraz coś po łacinie powie (przeklnie) i do tego pierwszego „szura (stawia się)". A potem „nawalają się" ile wlezie.

„Zaprawiają fanara“, dają „byka“, „pocirki (uderzenia)“ sypią się jak grad. Ale zawsze tak bywa, że jeden jest większy „urkes“, większy „chojrak“, więc ten drugi zaczyna „bastować (przestaje się bić)“ i „odpływa“ czyli ucieka. Trudno, tym razem „obciął się..“ Ale niezawsze u jednego „dryf (ucieczka)“. Czasem się godzą i podają „blat (dłoń)“ na zgodę.

Zgoda potrzebna jest w towarzystwie, kóre wielu czynności dokonywuje wspólnie i wogóle ma szereg cech wspólnych. Dzieci ulicy to albo stali mieszkańcy ulicy, albo „giganty (włóczędzy)“, którzy zrobili „derby“, czyli „wystawili“ z domu (uciekli). Związane z ucieczką wyrażenia są dość interesujące: ucieczka nazywa się „wystawa“ albo „fraki“, derby“, rower to „koza“, pociąg to „wyciąg“, tramwaje mają różne miana, „Zośka“ (Z), „ćwiartka (Nr. 25), „nieboszczyk (Nr. 6, bo na Bródno chodzi)“, „kosa (siódemka)“ albo „mamka (M)“.

Każdy żyjący „na wystawie“ prędzej czy później ociera się o różne złodziejskie sprawy i sposoby, to też w tym kierunku słownik legjonu ulicy rozbudowany jes dość silnie. Samą kradzież określa się terminami: „kradzia zrobić“, „rąbnąć“, „kupić“, „iść na zdobycz“, „zmelinować“, „nawalić“, „iść na fuszerkę“. Istnieją różne systemy kradzieży — inaczej się pracuje „na wydrę“, a inaczej „na podrzutka“, albo „na oplutego“ lub „na fryko“. Co się ukardnie, można „skitrać za parkan (schować w zanadrze)“, albo odpalić poniterkowi (podać towarzyszowi)“, jeżeli jest „zeks (niebezpieczeństwo)“. W związku ze „staraniem się (kradzieżą)“ są i wykręcania się i kłamanie. Tu warto zanotować terminy: „zaliwać“, „wymikać się“, „brać pod włos“, albo „pod maruchę“, „zalać łepetynę“, „przesadzać przez kij“ i t. p.

O częstych konfliktach społeczno-prawnych świadczy popularność następujących wyrażeń: „koziarz, glina, władzio, męt (policjant)“, „bandzior, oprych, ferajna (złodzieje)“, „mamer“ albo „hotel (więzienie)“.

Z pozostałego, obfitego słownika tej gwary, warto wspomnieć kilka specjalnie wyróżniających się powiedzeń. Zamiast: odejdź! mówi się: odpływaj, ciągnij się, lub urwij się, co ożywia i uplastycznia rzecz samą. Część łupu przypadająca do podziału na wszystkich nazywa się „dola“. Tchórza przezywają „Michał“.

Czasownik „idź“ bywa zastąpiony przez świeże „mignij się“, lub tajemniczo z tatarska brzmiące: „dziurgaj!“. On jest zarobkowy — mówi się o kimś, co ma dostać pieniądze. Jeżeli kolega z ferajny jest sprytny, mówi się z uznaniem: to nieleser!

Wogóle o ludziach można mówić rozmaicie: obojętnie, pogardliwie, lub z odcieniem pochwały, jak w wyżej przytoczonym wypadku. Określenia dodatnie: „morus“, „fetniak“, „cwaniak“, „swój“, „urkes“. Określenia pogardliwe są o wiele liczniejsze: „nygus“, „zołza“, „łach“, „kapuś“, „frajer“ „fryc“; „fajtłapa“ i t. p. Do obojętnych, mimo pozorów, należą nazwy: „maciora (matka)“, „kierus (kier. szkoły)“, „ciecio (dozorca)“, „rojza (kobieta)“, „kędzior (konduktor)“.

Że „cetno“ — to bić, „fart“ — to szczęście, „chojcher — garbus, „pitczak“ — nóż, „nachy“ — spodnie, „limo“ — oko, warto wiedzieć.

Słownictwo ulicy, omówione w niniejszym szkicu tylko od strony semazjologicznej, jest niezwykle interesujące dla językoznawcy przez różnorodność form. Sądzę jednak, że może zaciekawić i ogół nauczycielstwa warszawskiego, ze względu na konieczność zbliżenia się do życia dzieci ulicy.

J. CZECHOWICZ.

Nauczycielstwo a sprawa ogródków działkowych w Warszawie.

(dokończenie)

Tymczasem ujmuję tę kwestję wyłącznie z punktu widzenia nauczycielstwa i ich rodzin, a także w celu spopularyzowania tej akcji i propagowania jej przez szkołę wśród dzieci i rodziców szczególniej małozamożnych. Im będzie więcej ludzi świadomych znaczenia ogródków w miastach, tem lepiej będzie się rozwijać ta akcja, tem więcej osób będzie mogło spędzić urlop na świeżem powietrzu nie wyjeżdżając z miasta, tem więcej będziemy mieć zdrowych i zdolniejszych dzieci w szkole.

Rozważywszy więc, jakie korzyści przynosi każda działka w postaci materjalnej, jak np. jarzyny, owoce i kwiaty (z je-

dnej 300 m.^{2} działki zebrano 60 kg. pomidorów, 30 kg. truskawek, 300 ogórków, kilka kg. malin, a pozatem całe mnóstwo kwiatów) w postaci zdobytego zdrowia i wypoczynku, dojdziemy do przekonania, że jest to niezmiernie pożyteczna akcja.

Jeśli chodzi o wydatki, to przedstawiają się one w ten sposób: Za jedną działkę na kolonji Rakowieckiej opłaca się 15 zł. rocznie, składka członkowska 12 zł. a opłata za dozór — 18 zł., czyli wszystkie wydatki w ciągu roku wynoszą 45 zł. Gdyby było więcej terenów i działkowiczów, opłata kalkulowałaby się niżej. Za to członkowie otrzymują działkę, po zniżonej cenie nasiona, oraz pomoc instruktorki ogrodniczej. Pozatem Towarzystwo co roku urządza dla członków kursy ogrodnicze, konkursy na najlepiej uprawiane działki, przyznaje cenne premje w postaci krzewów i roślin różnego rodzaju (50 premij co roku), utrzymuje na terenie natryski z 8 kabinami, z których można zawsze i bezpłatnie korzystać, urządza boiska sportowe dla dzieci z odpowiedniemi przyrządami do zabaw jak: huśtawki, kołobieg, krytą werandę, karuzelę, place do krokieta i siatkówki, piłki i t. p.

Trudno jest zresztą w ramach artykułu omówić znaczenie ogródków. Zainteresowanych tą akcją najlepiej odesłać na kolonję, niech zobaczą tę — nazwaną przez dziennikarzy na konferencji prasowej—„krainę uśmiechniętych twarzy“, „fantastyczne miasteczko z bajki“, gdyż prawie na każdej działce wybudowana jest jakaś altanka, domeczek maleńki (nawet z tarasami), lub inny jakiś fantastyczny schron.

Dla mnie osobiście akcja Ogródków Rodzinnych wiąże się nietylko z poezją życia, z pięknem, jakie nas tam otacza w postaci tysięcy żyjących roślin, różnobarwnych kwiatów, to nietylko zasilanie naszej spiżarni, odzyskiwanie zdrowia, sił, i radości życia po depresji jaka nas często ogarnia, ale to i poważne zagadnienie samowychowania, demokracji.

Obok siebie, jednakowo na swych działkach pracują w wolnych chwilach — inżynier i robotnik z tej samej fabryki, wyższy urzędnik i woźny z tego samego ministerstwa.

A praca taka wychowuje, czyni ludzi lepszymi, prostszymi, szczerszymi. Szkoda tylko, że u nas tak mało jest tych ogródków!

W takiej Anglji np. jest ich około $1^1/_2$ miljona, tyleż samo w Niemczech, Wiedeń wokół jest otoczony wieńcem ogródków, ma 30 tysięcy działkowców, a ile Warszawa, skoro w całej Polsce jest zaledwie 12 tysięcy?

I tu właśnie zadaniem nauczycielstwa będzie poprzez szkołę popularyzowanie idei ogródków działkowych w miastach, wtedy tereny muszą się znaleźć pod naporem opinji publicznej. Popularyzować zaś i propagować będziemy wtedy najlepiej, gdy sami weźmiemy w tej akcji żywy udział, oraz przekonamy się na sobie o jej znaczeniu i wartości.

Instruktorjat Tow. Ogród. Rodz. mieści się w Warszawie, ul. Krak. Przedm. 21 tel. 612-00, poniedziałki i czwartki od godz. 17 do 20-tej

DJONIZA WIERCIOCHOWA.

Realizacja programu przyrody nieożywionej a pracownie dzielnicowe.

Rozpoczęliśmy realizację programu przyrody nieożywionej w klasie V-ej. Powstała w związku z tem kwestja zaopatrzenia szkoły w niezbędne przyrządy.

Jest zdaniem każdego nauczyciela, kierownika, by w jaknajszybszym czasie przyrządy te skompletować. Jednak sprawa ta nie daje się załatwić w tak szybkiem tempie, w jakiem postępuje materjał nauczania.

Nauczyciel pozostawiony sam sobie, często stykający się z przedmiotem pierwszy raz, z techniką eksperymentowania nieobeznany, jest w nielada kłopocie. Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby nauczyciel mógł się w sprawach tych kogoś poradzić. Techniki doświadczalnej nauczyć się z książki jest bardzo trudno.

Dotychczas nauczyciele przyrody martwej przygotowywali się z reguły w racowniach dzielnicowych. Opiekun pracowni instruował, dawał wskazówki praktyczne, był doradcą nauczyciela. Podkreślić należy znaczenie „konferencyj środowych“ dla nauczycieli przyrody martwej w Muzeum Pedagogicznem w Warszawie. W ten sposób możliwem było realizowanie dawnego programu.

Pomimo, że nowy program jest uproszczony i w przyszłości nie będzie nauczycielom sprawiał kłopotu, to jednak w pierwszych latach realizacji wydaje się rzeczą wskazaną istnienie instytucyj, w których nauczyciel mógłby praktycznie zetknąć się z przyrządami sporządzanemi w pracowni, względnie kupionemi, aby, mając wzór, mógł zorjentować się w przygotowywaniu lekcyj. Pozatem mogą być trudności metodyczne i techniczne, w książkach nieprzewidywane, które nastręczą praktyka.

Do tego celu powinny być powołane pracownie dzielnicowe, których opiekunowie podjęliby się instruowania nauczycieli szkół okolicznych..

Sprawa jest pilna, opanowanie techniki eksperymentalnej jest rzeczą zasadniczą, przewiduje to program.

„Zarówno ćwiczenia uczniowskie, jak eksperymenty pokazowe“ — czytamy na str. 52 programu — „wymagają od nauczyciela pewnych umiejętności technicznych. Nauczyciel powinien umieć: montować i zestawiać przyrządy, sporządzać niektóre przyrządy prymitywne, oraz sprzęt pomocniczy. Opanowanie tych umiejętności pozwoli mu poprawnie i zaradnie eksperymentować, umożliwi rozsądną kontrolę nad ćwiczeniami, wykonywanemi przez uczniów, i doraźną w nich pomoc, oraz ułatwi organizację prac warsztatowych, wchodzących w skład zajęć praktycznych“.

Nie rozwiążą tej sprawy teoretyczne kursy programowe. Eksperymentować można nauczyć się tylko praktycznie w pracowni.

Z drugiej strony mogłyby i powinny pracownie dzielnicowe urządzić wypożyczalnie przyrządów. Sprawa ta staje się możliwą do przeprowadzenia ze względu na to, iż w przyszłym roku szkolnym klasy szóste przestaną faktycznie korzystać z pracowni przyrody martwej i pozostaną komplety przyrządów.

Inwentarz dzielnicowych pracowni przyrody martwej składa się z przyrządów zakupionych z funduszów: a) Min. W.R.iO.P., b) Opiek szkół, należących do danej pracowni. Będzie więc rzeczą słuszną, aby klasy, które do pracowni nie przychodzą, mogły niezbędne przyrządy i narzędzia wypożyczać.

Tymczasem paragr. 13 Regulaminu dla Pracowni Przyrody Martwej w Warszawie przewiduje, że „Przyrządy i naczynia nawet do demonstracji nie mogą być wypożyczone i wynoszone poza obręb szkoły, w której znajduje się pracownia". Zaś zgodnie z paragr. 2 Statutu dla Pracowni Przyrody Martwej właścicielem przyrządów jest szkoła, z której funduszów przyrządy te zostały zakupione. Zestawiając powyższe dwa punkty, wynika, że szkoła, która faktycznie jest właścicielką przyrządu, nie może z niego korzystać.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby władze szkolne wydały zarządzenia, regulujące powyższe sprawy, a mianowicie: 1) Opiekunowie pracowni winni instruować wszystkich nauczycieli przyrody martwej szkół, należących do pracowni dzielnicowej.

2) Przyrządy i naczynia mogą być wypożyczane szkołom, należącym do danej pracowni wtedy tylko i w takiej ilości, by nie zakłócały normalnego toku zajęć w pracowni dzielnicowej.

Zarządzenia te zmierzać winny do tego, aby ułatwić nauczycielowi opanowanie techniki eksperymentalnej przez zetknięcie go z pracownią. Umożliwią one korzystanie z inwentarza pracowni tym, którzy z tych czy innych powodów nie mogli skompletować naczyń i przyrządów.

Sprawa jest pilna, gdyż nauczyciel, który umiejętności technicznych nie posiada, z konieczności chwyci się pozornie skutecznego i uniwersalnego środka, jakim jest kreda.

A tego należy się obawiać!

J. E.

Z działalności Komisji Opieki Psychologicznej nad dzieckiem przy Inspektoracie Szkolnym w Warszawie.

Dnia 18.X r. b. powstała na terenie Inspektoratu Szkolnego pod przewodnictwem p. Inspektora Wiatra Komisja, mająca za zadanie koordynowanie wszelkich poczynań psychologiczno-społecznych, zapoczątkowanych nad dzieckiem na terenie Warszawy, oraz przeprowadzanie badań naukowych nad zagadnieniami, wchodzącemi w zakres opieki społecznej.

W pracach Komisji biorą udział przedstawiciele Inspektoratu Szkolnego w Warsz., Rady Szkolnej, Związku Nauczyciel. Pol., Wolnej Wszechnicy Polskiej, oraz delegaci pracowni psychologicznych, poradni zawodowych, szkolnictwa powszechnego, specjalnego, przedszkolnego, oraz instytucyj społecznych.

Komisja zapoczątkowała swą działalność przed jej formalnem ukonstytuowaniem się, roztaczając opiekę nad dziećmi, odroczonemi od obowiązku szkolnego w roku szkolnym 1933—34.

W akcji tej wzięły udział następujące instytucje:

1. Wydział Pedagogiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej.
2. Sekcja Wychowania Przedszkolnego Magistratu m. st. Warszawy.
3. Rada Szkolna w Warszawie.
4. Wydział Zdrowia (Sekcja Hygjeny Szkolnej) Magistratu m. st. Warszawy.
5. Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej.
6. Instytut Pedagogiki Specjalnej.
7. Pracownia Pedologiczna Tow. Przyjaciół Opieki nad dziećmi.
8. Psychologowie szkolni.
9. Ośrodki zdrowia.

Wyniki prac zostaną opublikowane.

Obecnie Komisja obraduje nad organizacją i programami dla klas pomocniczych, mających pozostać w przyszłym roku szkolnym na terenie szkół powszechnych w Warszawie. Klasy pomocnicze mają być przeznaczone dla dzieci, które trudno podciągnąć do wymagań szkoły i którym grozi drugoroczność.

Posiedzenia Komisji odbywają się raz na miesiąc we wtorki po 15-tym o godz. 6-tej w lokalu Inspektoratu Szkolnego.

J. B.

Sprawy organizacyjne i komunikaty.

Z PRAC PODSEKCJI PSYCHOLOGICZNEJ.

Podsekcja psycholgiczna przy Oddziale Warszawskim Z. N. P. ukonstytuowała się w sposób następujący: J. Bużycka — przewodnicząca; M. Kaczyńska — vice-przewodnicząca; p. H. Dehnelowa — sekretarka.

W bieżącym roku szkolnym są projektowane następujące prace:

1) Opublikowanie sprawozdania z działalności podsekcji w roku ubiegłym.

2) Badanie zagadnienia dzieci, tak zwanych „trudnych" od strony tych trudności, jakie dzieci napotykają przy spełnianianiu swego obowiązku szkolnego. (Pogarszanie się warunków pracy szkolnej i warunków życia dzieci, ujawnia konieczność zajęcia się tą kwestją zarówno od strony teoretycznej, naukowej, jak i praktycznej, w kierunku zaradzenia złu.)

Prace prowadzić będzie p. M. Kaczyńska.

3) Opieka nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechnej (Stwierdzając konieczność rozszerzenia zakresu opieki nad młodzieżą, kończącą szkoły powszechnej, podsekcja psychologiczna przystępuje do akcji, mającej za zadanie ułatwianie młodzieży dalszego kształcenia się i zdobywania wiadomości teoretycznych i praktycznych, niezbędnych dla pracy zarobkowej. Według statystyki, około 50% młodzieży po ukończeniu szkół powszechnych nie kształci się dalej i nigdzie nie pracuje. W większości przypadków (70%) są to dzieci, które pragną uczyć się i wykazują uzdolnienia do dalszego kształcenia w rozmaitych kierunkach. Abiturjenci szkół powszechnych, nie mając ani zajęcia, ani opieki, ulegają zgubnym wpływom ulicy).

Prace w zakresie opieki nad młodzieżą, kończącą szkoły, prowadzi J. Bużycka.

4) Zajęcie się dziećmi, usuwanemi ze szkół powszechnych, po przekroczeniu lat czternastu, czyli ukończeniu wieku, objętego obowiązkiem szkolnym. (Sprawa ta stanowi największą bolączkę doby obecnej). Dziatwa szkolna, usuwana z powodu braku miejsc przed ukończeniem szkoły, ma utru-

dnione dalsze kształcenie się. Ustawa, dotycząca pracy młodocianych, nie pozwala zarobkować przed ukończeniem 15-go roku życia. Młodzież najbiedniejsza nie uczy się nigdzie i musi czekać rok na możność zarobkowania. Zaopiekowanie się tą wałęsającą się młodzieżą jest sprawą pierwszorzędnej wagi). Akcję tę zamierza prowadzić podsekcja w porozumieniu z Radą Szkolną m. st. Warszawy i Inspektoratem Szkolnictwa Zawodowego Magistratu m. st. Warszawy.

5) Współpraca z punktem obserwacyjnym, powstającym przy szkole 137-mej przy ul. Radzymińskiej.

6) Utworzenie pracowni psychologicznej i poradni wychowawczej przy Oddziale Warsz. (p. Kaczyńska i p. Wuttkowa będą pracowały w poradni wychowawczej w lokalu Związku).

7) Organizacja biura informacyjnego w sprawach porad szkolnych i zawodowych dla użytku nauczycielstwa, młodzieży i rodziców. (Projekt organizacyjny, opracowany przez J. Bużycką, będzie opublikowany w „Głosie Warsz.").

W pracach podsekcji psycholgicznej biorą udział nietylko członkowie Z. N. P., ale i osoby zaproszone. Posiedzenia mają miejsce w **każdą pierwszą środę po pierwszym** w lokalu Oddziału Warsz. o godz. 7.15 **punktualnie.**

Do współpracy zaprasza się gorąco wszystkie osoby zainteresowane.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Oddziału Warsz.

KURSY PROGRAMOWO-USTROJOWE W WARSZAWIE

Na kursy zorganizowane przez Zarząd Oddziału m. st. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego zgłosiło się dotychczas 880 osób.

Z tej liczby na kursy uczęszcza już 770 osób. Uruchomione jest 6 kursów. Wykłady odbywają się przy ul. Dobrej 6/8 — dom Z. N. P., Szeroka 117 — szk. 51; Leszno 109 — szk. 194; Okopowa 55 — szk. 196; Nalewki 2a — szk. 84; Młynarska 2 — szk. 139; między godziną 6 a 8 wieczorem.

Dla reszty zgłoszonych zorganizowane będą kursy po ferjach Bożego Narodzenia.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje kol. Cieśla w kancelarji Oddziału Warszawskiego Z. N. P. pokój Nr. 137 do dnia 22 grudnia 1933 r.

WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI SOBOTNIO-NIEDZIELNY W WARSZAWIE.

Aby umożliwić jak największej liczbie kol. kol. pracę samokształceniową w zakresie W. K. N. Zarząd Oddziału m. st. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego postanowił w r. b. zmienić formę dotychczas prowadzonych kursów w myśl uwag i projektów Zarządu Głównego (patrz „Głos Naucz." Nr. 8). Projektowana reforma umożliwi studjującym osiągnięcie zamierzonych celów przy mniejszym nakładzie niż dotychczas czasu, energji i pieniędzy, bowiem wykłady będą się odbywały raz w miesiącu (sobota-niedziela), a resztę czasu przeznacza się na samodzielną pracę domową — pod kierunkiem — obowiązkowo 1 referat na miesiąc. **Opłata miesięczna wynosić będzie dla członka Związku tylko 15 zł.**; niecłonkowie płacą o 10 zł. więcej.

Zgłoszenia w formie bezzwrotnego zadatku w sumie 10 zł. należy kierować do dnia 20 XII r. b. pod adresem kancelarji Oddziału Warszawskiego z zaznaczeniem, na którą grupę kandydat(ka) zamierza uczęszczać.

Przewiduje się 4 grupy:

z działu A — 1) pedagogiczną;
„ B — 2) matemat.-fizyczną;
3) geograf.-historyczną;
4) humanistyczną.

Zgłaszać się mogą również Kol. Kol. z poza Warszawy.

Grupy z **działu B** przerabiane będą kolejno w zakresie jednego przemiotu. **Ferje świąteczne wolne,** a w czasie wakacyj letnich dwutygodniowa konferencja.

Dotychczasowe zgłoszenia potraktujemy automatycznie jako aktualne z prawem ewentualnego wycofania.

KURS rozpocznie się w styczniu (po ferjach).

Szczegółowych informacyj udziela pisemnie kol. Konarski Witold, bądź osobiście w soboty od 17—19 w lokalu Związku II piętro.

O miejscu i dokładnej dacie wykładów ukaże się specjalne zawiadomienie w „Głosie Nauczycielskim".

KOLONJE ZIMOWE W BESKIDZIE.

Zarząd Okręgu Warszawskiego organizuje wypoczynkową kolonję zimową z programem rozrywkowym w Beskidzie Nowosądeckim w stolicy Podhala, w Nowym Sączu. Przewidziane są wycieczki piesze do Szczawnicy przez Wielki Rogacz, z Wielhormi do Krynicy, z Piwnicznej do Pisanej Hali, do Ptaszkowa i t. p. W powrotnej drodze wycieczka do Krakowa.

Niezwykle wygodne warunki lokalowe — zajęcie całego gmachu szkolnego — oraz zdrowe powietrze górskie (ponad poziom morza 373 m), przydatne tereny do łatwych wycieczek narciarskich, duży teren pod łyżwiarstwo gwarantują całkowicie miły wypoczynek.

Koszt utrzymania z mieszkaniem 3 zł. dziennie. Kolonja będzie zorganizowana w ciągu całych świąt Bożego Narodzenia, z wieczorem wigilijnym, do 15 stycznia 1934 r.

Dla uczestników przewidziane są daleko idące ulgi kolejowe.

Termin składania podań do 15 grudnia. Do podania należy dołączyć wpisowe 10 zł., które będzie się wliczało do opłat dziennych. Podania kierować: Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku N. P. Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35, a wpisowe wpłacać na konto P. K. O. Nr. 25.918.

SPRAWA TELEFONÓW W SZKOŁACH.

Niejednokrotnie poruszana sprawa opłacania przez Miasto telefonów szkolnych znalazła świeżo swój oddźwięk w memorjale, złożonem przez nauczycielstwo warszawskie władzom miejskim oraz prasie codziennej. Jakoby w tej sprawie prezydjum Rady Szkolnej ma udać się do Prezydenta Miasta.

W razie nieuwzględnienia postulatów nauczycielstwa projektowane jest zniesienie aparatów tel. we wszystkich szkołach jednocześnie.

NAUCZYCIELSKI ZESPÓŁ SCENICZNY.

Podkomisja Teatralna przy Wydz. Pedag., przystępując do zorganizowania stałego nauczycielskiego zespołu scenicznego, zwraca się do Koleż. i Kol. z m. st. Warszawy, posiadających wykształcenie lub uzdolnienie w tym kierunku o zgłoszenie się do współpracy. Osobiste tylko zgłoszenia przyjmuje w każdy czwartek w Wydz. Pedagog. Z. N. P. Kol. J. Kostecki między godź. 18 a 20 w.

KONCERT.

„Sekcja Muzyczna przy Zarządzie Głównym Z. N. P. urządza dn. 17-go grudnia o godz. 5-ej pp. w sali Bursy koncert. W programie weźmie udział chór Związku Naucz. Polsk., śpiew solowy — kol. Ziembińskiej; kwartet smyczkowy i recytacje. Wejście bezpłatne dla członków oraz wprowadzonych gości".

Część I-sza

1) Hasło chóru Zw. N. P. 2) Przylecieli sokołowie — Moniuszki. 3) U naszego Pana — Moniuszki. (wyk. chór Z. N. P.) 4) Pieśń wojenna — Moniuszki. 5) Pieśń żołnierska. (wyk. solo kol. Prusak). 6) Mazur z Halki, — wykona kwartet smyczkowy.

Część II-ga

1) Recytacje p. Wilczerówny Janiny. 2) 4 pieśni Moniuszki solo kol. Ziembińska Halina. 3) Menuet — Mozarta, kwartet smyczkowy. 4) Arja z opery „Don Juan" — Mozarta. 5) Nocturn Różyckiego. 6) Chanson polonaise, Wieniawskiego, wyk. kol. Rulewicz. 7) Gołąbeczka — Moniuszki. 8) Pieśń Związkowa, wyk. chór Z. N. P.

KANCELARJA ODDZIAŁU

Kancelarja Oddziału czynna codziennie od godz. 9 do 15; w sobotę: 9—19.30. Tel. 5-87-29.

Kancelarja Oddziału w czasie feryj świąt, nie czynna będzie od dn. **23** do **27** grudnia włącznie.

JESZCZE NA POŻ. NAR.

Szkoły Nr. 78 i 115 zakupiły po jednej pięćdziesięciozłotowej obligacji P. N.

SPRAWOZDANIE RADY SZKOLNEJ M. ST. WARSZAWY Z TEGOROCZNYCH KOLONIJ I PÓŁKOLONIJ.

W tegorocznem sprawozdaniu Rady Szkolnej z kolonij i półkolonij uderzają nas przedewszystkiem liczby tabeli porównawczej wydatków na jedno dziecko na kolonji w ciągu 3 ostatnich lat.

Wydatki te wynosiły:

W r. 1931 — 3 zł. 83 gr. dziennie
„ „ 1932 — 2 „ 33 „ „
„ „ 1933 — 1 „ 57 „ „

Obniżka tych kosztów nie oznacza bynajmniej obniżki wartości odżywczej pokarmów, czego dowodem jest wysoki przyrost dzieci na wadze.

Jak widać ze sprawozdania, nastąpiła duża redukcja wydatków na administrację i personel. Podział wydatków na poszczególne działy ilustruje nam następująca tabela:

r. 1931: żywienie 45,4%, opieka i administr. 54,6%
„ 1932: „ 52,2%, „ „ 47,8%
„ 1933: „ 56,6%, „ „ 43,4%

W czasie obecnych feryj zimowych Rada Szkolna prowadzi kolonje zimowe w Małkini.

To i Owo.

REGJONALNE DROBIAZGI SZOPKOWE.

I. Część urzędowa i półurzędowa.

Regjony — to programów nuta!
Regjony — to programów kość!
„Regjony” — to piosnka nadpsuta
Tak, jak ta „oś”, co „skradł ją ktoś”

Raduje się serce, choć pasek brzuch ściska,
Gdy się człek nasłucha o tych „środowiskach”
Oj ta o da-dana „Kulturo” gadana,
Kiej-żeż ciałem będziesz, kiej?

Ustawę na Gwiazdkę Bozia nam dała.
Ustawa ogromna, lecz pensja mała
Niezwykła ta nowina dobijać nas poczyna,
Więc się też pospieszajmy... umierajmy!

I pannie Eufemji poradźcież przecie,
Bo rząd jej pakuje w b-szczeblu dziecię!
Co pocznie ta dziewczyna? Skąd weźmie córkę, syna?
Na Leszno pośpieszajmy: porad—niajmy!

1\. *(na inną nutę):*

Ośmiu mamy pasterzy
Dla nas i dla młodzieży.
Ten najstarszy... mówi gładko.
Lecz nie słucha go już stadko,
Bo się dawno pospało!

Więc stuk-puku w podłogę:
„Na to patrzeć nie mogę!!!
Wam chrapanie pierś rozsadza.
Mówię do was jako WŁADZA!...
Wstać podwładni! Wstać... i siąść!”

2\. *(bez melodji):*

Sztywny, równy, w smaku gorzki,
Usztywniają go świetnie neo-władzy proszki.

3\.

Na Czerniakowie lud śpiewa,
Że zaćmienia władzą miewał.
Lecz stan coraz lepszy się staje,
Gdyż kolegów niedawnych częściowo już poznaje.

4\.

Kierownika żywot dzienny
Ujął w trzytomowy plan pracy piśmiennej,
A skutek tego ciekawy i jasny:
Plan rozszerza się bardzo, lecz w głowie coraz ciaśniej.

5\.

Tam mówi, tu wykłada,
Do szkoły — jak na leki wpada.
A „naród” go błogosławi,
Bo nikomu „dwój” nie stawi.

6.

Nie szpecą mu włosy głowy
Ma przydomek „Morowy”.
Lecz że do ludzi i barw nie zmienił... dystansu,
Nie doczeka się awansu.

7.

Niepotrzebnie — że kobieta —
Chce być obliczem groźna
A największa jej zaleta:
Po ludzku z nią mówić można.

8. *(jednym tchem):*

„Czy pani zna samorząd?
Ja pytam się z urzędu.
Bez samorządu — bezrząd!
Więc samorządu żądam, i samorządy będą!

A wogóle los pasterzy to żadna uciecha,
Przecież przed każdym z nich sterczy wizja pana-pecha.

II. Część swojska.

1.

Planuje, wywraca, kręci
(Taki mały Mussolini Związkowy)
Pilnujcież go wszyscy święci,
By w rozpędzie nie zagubił głowy.

2.

Dwa w Oddziale ma cele:
By podsekcyj było wiele,
By Koleżanki spionierować się dały:
To znaczy: by głos zabierać chciały.
O drogi, zacny feministo,
Ożeń się, a pogląd zmienisz na czysto!

3.

Nie dawnym czasem
Zrodził Pietrek wczasy.
Dziś mu dziecko zabrali,
Jeszcze alimenty płacić nakazali. —

Członkowie Oddziału Warszawskiego Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski” bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego” wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedynczy — 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddziału Warszaw. Zw. N. P.—
STANISŁAW DOBRANIECKI.

Zakłady Graficzne „LITART” Sp. z o. o. Warszawa.